

Depesze telegraficzne.

Florencja 31. października w nocy. Celem misji generała Lamarmory jest przyspieszenie rozwiązania obecnych zawikłań. — Komitety opiekujące się rannymi powstańcami zwinięto na rozkaz rządu.

Wiadomości z Rzymu nie ma dziś. Pogłoski o wejściu Francuzów do Rzymu nie potwierdzają się jeszcze. Mówią o starciu Garibaldiistów z wojskiem papieżkim pod Tivoli.

Wojska królewskie wkraczające w państwo papieżkie przyjmują ludność okrzykami radości. Władze papieżkie nie urzędują — gminy zaprowadzają rząd prowizoryczny w imieniu króla Wiktora Emanuela.

Zapewniają, że rząd wysłał do Garibaldiego jednego z jego przyjaciół, aby go nakłonić do odwrotu.

Florencja 1. listopada. Dzisiejszy dziennik urzędowy pisze: Wojsko przekroczyło granicę, w obronie godności narodowej, wolności i porządku. Lud przyjmnie z entuzjazmem wojsko, które nie idzie w celu wojny domowej; obecność jego nie przesądza losu ludności.

Florencja 1. listopada. Telegram z Correse donosi, że Garibaldi powrócił do Monterotondo, a Cialdini objął naczelne dowództwo nad wojskiem okupacyjnym. Wedle ostatnich wiadomości są Francuzi jeszcze ciągle w Civitavecchia.

Paryż d. 1. listopada. „Monitor“ pisze: Ostatnie depesze z Rzymu donoszą o zadowoleniu ludności z powodu przybycia francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Bandy Garibaldiego stoją o jeden marsz od Rzymu i nie zbliżają się do miasta.

Wieczorny „Monitor“ donosi: Wedle depeszy z Nicei wylądowała brygada Dumont dnia 29. października. Brygada Pottier miała lądować nazajutrz wieczorem. Brygada Dumont miała 31. paźd. wejść do Rzymu.

Garibaldi znajdował się w 5000 ludzi w Monterotondo.

Telegraficzne związki z Włochami jeszcze ciągle przerwane.

Tulon 1. listopada. Fregaty pancerne „Valeureux“ i „Mogador“ odpłyną dziś z czterema szwadronami 3go pułku strzelców konnych.

Londyn 1. listopada. Baron Beust jest tu oczekiwany dziś i zostanie przez sobotę i niedzielę. Depesza z Liworno z 30. października zamieszczona w „Times“ donosi: Dwie brygady francuskie zajęły Rzym. Ludność zachowała się spokojnie. Oczekują dziś ataku wojsk papieżkich na Garibaldiistów.

Florencja 2. listopada „Opinione“ pisze: Garibaldi oszańcował się w Monterotondo. Wezwanie do odwrotu odrzucił. Potwierdza się, że Francuzi przedwczoraj rano weszli do Rzymu.

Tenże sam dziennik utrzymuje, że Austria zgodziła się ustnie na zasadę nieinterwencji. Rosja nie objawiła jeszcze swego postanowienia. Francja miała zaproponować konferencję w sprawie rzymskiej.

Wiadomości polityczne

Cała uwaga zwrócona obecnie na wypadki zagraniczne, gdyż rada państwa przez kilka dni odpoczywa, aby dziś znowu rozpocząć swą czynność i obradować nad ustawą o delegacjach, która dla naszej delegacji ma się stać punktem ciężkości, od którego jej dalszy pobyt w radzie zależy. Przyjazd

cesarza również jeszcze odwleczony, bo zatrzyma on się w Niemczech południowych przez dwa dni, aczkolwiek traktowanie z dworami południowo-niemieckimi na nie się nie przyda, gdyż po ostatnich głosowaniach w sejmach tych krajów odnośnie do traktatów z Prusami niepodlega już najmniejszej wątpliwości, iż rychlej czy później pochłoną je Prusy. Pan Beust tymczasem zrobił wycieczkę do Londynu; zamiarem jego jest, aby Anglię wciągnąć do porozumienia, jakie już stanęło we wszystkich ważniejszych kwestjach europejskich między Francją i Austrią. Przewodnią zaś myślą w tych wszystkich zabiegach jest, jak twierdzą, utrzymanie powszechnego pokoju. Austria i Francja chcą się bowiem oddać błogiej nadziei, że niemieckie sprawy nie zniewolą ich do czynnego wzmieszania się; co się zaś tyczy Wschodu, to mniemają, iż im się uda skłonić cały Zachód przeciw możliwym zamiarom Rosji.

Dziwną zajście jest obojętność rządu austriackiego wobec wojennych przygotowań całej niemal Europy a bogdajby nie potrzebował on w niewczas żałować swej zbyt niewiary w utrzymanie pokoju. W tych dniach bowiem otrzymał on wiadomości, według których Prusy gotują się do kampanji zimowej, i zapewniają, że historia o wielkiej liczbie sanek, które armia pruska zaopatrzoną została, zgadza się całkiem z prawdą. Opowiadają też, że Francja umyślnie wstrzymała się od kroków energicznych przeciw Włochom, aż do przybycia Cesarza Franciszka Józefa do Paryża; zdaje się, że się obawiano, że Cesarz Austriacki nie przybędzie do Francji wobec niepokojących wieści o przygotowaniach do wojny. W każdym razie ani we Wiedniu, ani w Paryżu nikt się nie łudzi pod względem sytuacji europejskiej; wiadomo bowiem, że Prusy i Rosja zamierzają wystąpić z projektami, które w krótkim czasie całą Europę zdolają zamienić na wielkie pobojo-wisko.

„Narod. List“ donoszą jakoby z Wiednia, że w tych dniach odbyły się w Paryżu obrady pod przewodnictwem ks. Sapiehy nad kwestją polską. Wedle doniesienia tego dziennika, miał ks. Sapieha zaprosić w tym celu do Paryża członków najpierwszych rodzin polskich z Austrii, Rosji i Prus. Ks. Sapieha idzie o to, aby wywołać ogólną manifestację ze strony Polaków, w którejby wobec całej Europy objawili swe życzenia i dążności; twierdzą, że książę działa w porozumieniu z dworem francuskim i austriackim. Tak donoszą „Nar. Listy“ my zaś niepotrzebujemy napomknąć, że całe to doniesienie jest wierutną bajką, które nie ma po sobie ani słówka prawdy. Cała ta wieść jest dalszym ciągiem tych błahych nadziei, któremi się tylu z nas tak chętnie łudzi.

Z Poznania donoszą pod dn. 31. paźd.: Lubo wczorajsze prawybory w mieście Poznaniu do pruskiej izby poselskiej lepszy wydały rezultat, niż wszystkie podobne wybory poprzednie, to mimo to smutne wczoraj zrobiliśmy doświadczenie, że nawet ludzie inteligencji niewypełnili swej powinności obywatelskiej. Nie chcemy ich wymieniać tą razą po nazwisku, lubo na to zasłużyli, bo mamy nadzieję, że sami przejrzą i

przekonają się, iż niegodnym jest opuszczać podczas boju wyznaczony każdemu posterunek. Z powodu lekkomyślności, opieszałości lub zbyt wielkiej wygody owych panów prawyborców straciliśmy przynajmniej 10 wyborców Polaków. Wmawiamy zawsze w siebie, że Poznań jest straconym dla naszego kandydata do pruskiej izby poselskiej posterunkiem, bo nam z tem wygodniej. Tak nie jest. Pracujmy tylko szczerze, nie bądźmy obojętni, stańmy jak jeden mąż tam, gdzie nas powinność i obowiązki narodowy powołuje, a doczekamy się lepszych rezultatów od tych, które dotąd osiągnęliśmy. Stolica Wielkopolski nie jest jeszcze tak zniedoświadczoną, a w naszej mocy jest wykazać to faktem, bylebyśmy się zawsze trzymali razem, nie byli obojętni na sprawy publiczne, jedni drugich pod każdym względem wspomagali i wypełniali święcie, każdy w swoim zakresie, nasze obowiązki. Najpiękniejsze frazesy na nie się nam nie zdadzą, jeżeli ich nie poprzemy pracą i wytrwałością.

Z Paryża d. 30. b. m. donoszą, że policja francuska otrzymała przedwczoraj z jednego z pogranicznych miast włoskich doniesienie, że umyślnym pociągiem przyjechała do Paryża kilka osób, których imiona i rysopis udzielono ze wszystkimi szczegółami. Podobnie z Florencji równocześnie otrzymała policja podobnego rodzaju ostrzeżenie. Osoby wskazane rzeczywiście przybyły do Paryża i zostały wczoraj w dworcu lyońskim przez tajnych agentów aresztowane.

Francuzi wkroczyli do Rzymu; wojska włoskie doszły aż pod Viterbo; Garibaldi zwinął obóz swój przed bramami Rzymu i cofnął się ku Monterotondo, a w częściach państwa kościelnego obsadzonych przez wojska włoskie przygotowuje się głosowanie powszechne, którego rezultatem nie co innego być może, jeno wezwanie prowincji tych do królestwa włoskiego. Tak się przedstawiają rzeczy wedle najświeższych telegramów, a choć nie wszystkie pozory są po temu, iż sprawy te skończą się pomyślnie, to i nikt niewierzy iżby przyszło miało do zatargów między Francją a Włochami. Początkowo obawiano się możliwych nieporozumień a „Patrie“ donosiła nawet o odwołaniu ambasadora francuskiego z Florencji. Wkroczenie jednak Włochów, aczkolwiek stało się ono bez poprzedniego zezwolenia Francji, nie jest weale skierowane przeciw niej. Dowodzi to liczba wojska wkraczającego jak również instrukcje temuż udzielone. Wojska francuskie otrzymały bowiem rozkaz, aby Rzym obsadzić i wystrzegać się jakiegokolwiek zajścia z Włochami, Garibaldiego zaś bandy nieodszukiwać. Tak tedy niema żadnych obaw, gdyż i Garibaldi ułuchal zapewne rad swych przyjaciół i cofnął się w obec wkraczających wojsk. Napoleon zaś widząc niebezpieczeństwa grożące monarchizmowi i swemu tronowi, musi swe starania zwrócić ku rychłemu uporządkowaniu kwestji rzymskiej i wycofaniu wojsk swych z Rzymu.

Szczegółowe wiadomości o Garibaldi przynosi „Riforma“ z d. 30. paźd. „Główna kwatery Garibaldiego była w Casina di San Colombo, a forpocztę jego stoją pół mili od Rzymu. Siły jego podzielone na 22. batalionów dowodzone są przez doświadczonych oficerów. Oczekiwano w obozie licznych i

wytrwałych hufców Nicotery. Usposobienie ochotników jest wyborne. Znoszą oni wszelkie trudy ze zwykłą wesołością. Dla jeńców papieskich, zanim ich odstawiono do granicy, zebrali 600 franków. Pięciu naszych rannych napadł w dniu bitwy pod Monterotondo batalion zuawów i zamordował ich bagnietami. Podczas ataku na Monterotondo strzelało trzech księży z okien; gdy wpadli później w ręce ochotników, Garibaldi uratował im życie i wziął ze sobą do głównej kwatery.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków czytelnia akademickiej. Ze sprawozdania wydziału okazuje się, że dochód wynosił przeszło 1200 zlr., rozchód zaś 1132 zlr., w której to ostatniej sumie 307. na urządzenie wewnętrzne. Członków liczyła czytelnia 122. Biblioteka zawiera około 1000 tomów, a składa się przeważnie z drów; oprócz tego rozporządza czytelnia znaczną liczbą czasopism. Rezultat zaś wyborów następujący: prezesem T. Skałkowski, zastępcą prezesa i bibliotekarzem A. Czajkowski, podskarbnim E. Samper; do wydziału obrani Żarski, W. Czajkowski, Dębicki i Prułnicki.

* Z Brodów donoszą nam o rozpoczęciu tamże robót około budowy kolei żelaznej, do której bardzo energicznie biorą się przybyli inżynierowie i przedsiębiorcy, nie chcąc tracić przychylniej pory roku. Jedynym powodem który budowie stawia trudności niemałe, jest opieszałość we wykupnie gruntów, co znacznie spóźni ukończenie robót. — Podczas gdy w sąsiednich powiatach wołyńskich i podolskich we wszystkich nawet najlichszych miasteczkach snują się liczne żałogi moskiewskie, w Brodach nie ma ani jednego żołnierza; snąc że Austria ze zbyt wielką pewnością buduje na dawną swą przyjaźń z północnym sąsiadem.

* St. Pet. Wied donoszą: Przed kilkoma tygodniami na podstawie wiadomości otrzymanych z Warszawy, że w Częstochowie w klasztorze w pewnym wskazanym miejscu odkryto jakieś ważne dokumenta, rozkazał rząd miejscowej policji czynić ścisłą rewizję. We wskazanym miejscu znaleziono dwie książki dla wpisywania dobrowolnych ofiar. Zebrane ofiary wedle jednej książki przeznaczone były na korzyść przestępcy Berezowskiego; dla kogo były przeznaczone ofiary w drugiej książce zapisane dotąd nie wyjaśniono. Mówią, że oprócz tych książek w celach klasztornych znaleziono dwóch urzędników przybyłych z Warszawy, jeden z nich pozostający w służbie w komisji spraw wewnętrznych a drugi z komitetu urządzającego. Jest domniemanie, że albo urzędnicy ci przywieźli z sobą rzeczy i książki, albo przyjechali dla odebrania zabranych pieniędzy. W każdym razie zdaje się, że ci urzędnicy razem z przełożonym klasztoru byli w podobnie zbrodniczo uknutym zamiarze. Urzędników tych jak powiadają aresztowano przełożony zaś zdołał ujsć za granicę. Za Petersh. Wied. powtórzyły dosłownie powyżej opisany fakt wszystkie dzienniki rosyjskie i dziwią się dla czego rząd odkrywa podobny wypadek tajemniczy?

Z przyjemnością możemy rosyjskim dziennikom rozwiązać powyższą zagadkę. W Częstochowie, jak we wszystkich kościołach katolickich podczas odpustów, pobożni składają ofiary na msze św. za dusze zmarłych krewnych znajomych i t. p. Otóż podczas ostatniego odpustu w Częstochowie w sposób jawny zbierano i zapisywano podobne ofiary składane w klasztorze O. O. Paulinów. Niestety mieć chciało, że w okolicach Częstochowy zmarł właśnie w tym czasie znany obywatel Berezowski, więc na msze św. za spokój jego duszy wpływały liczne ofiary od krewnych znajomych i przyjaciół zmarłego; ktoś złośliwy, czyli też fluterny doniósł bawiącym pod ten czas w Częstochowie czynownikom moskiewskim z Warszawy, że Paulini zbierają składki na Berezowskiego Czynnicy łaknący podobnego połowu, nie

wdając się w jaki sposób nazwisko Berezowskiego dostało się do ksiąg kościelnych zabrali wszystkie pieniądze, i zatrzymali je na swój użytek. Gdy doniesiono o tem do Warszawy, rząd polecił policji zbadać rzecz całą, w skutek czego panów urzędników komitetu urządzającego wsadzono do kozy, a co z książkami i pieniędzmi się stało nie wiadomo. Zdaje się, jednak że rząd zatrzymał je dla siebie.

* Na ostatnim bankiecie w Paryżu cesarzowa francuzka rozmawiając z ks. Sapięgą wyrażała się bardzo pochlebnie o stroju naszym narodowym, ubolewając, że tak malownicze narodowe ubiory, coraz więcej znikają. I my możemy jedynie podzielić ubolewanie to obcej osoby, nie mając jednak nadziei, aby nasza płochość i obojętność więcej dbały o utrzymanie cechy narodowej, choćby i co do powierzchniowych form.

* Dnia 30. z. m. w Pradze wielki pożar w składzie materiałów drzewnych. Pomimo energicznego działania wzorowo uorganizowanej straży ogniowej pożar szerzył się gwałtownie. Największe niebezpieczeństwo groziło więzieniu krajowemu; płomień począł ogarniać dach i wpadał przez okna korytarzy; więźniowie, zamiast korzystać z zamieszania i próbować ucieczki, rzucili się do ratunku z taką gorliwością, że zdołali budynek ocalić.

* W Chełmży w Prusiech polskich odbyła się wystawa rolniczo - przemysłowa, jakie się teraz odbywają po kolei w różnych miastach Księstwa Poznańskiego i Prus, stanowiąc wielką podniętę dla dobrych gospodarzy, wiejskich, którzy naocznie się przekonają mogą o nowoczesnych postępach rolnictwa chowu bydła i t. d. W wystawami temi połączone jest rozdawanie włościanom nagród za najlepsze produkty i okazy. Czyby u nas filje towarzystwa rolniczego porozumiały się z kilku powiatami, niepowinno pomyśleć o czemś podobnym. Oto bliższy opis powyższej wystawy:

Na obszernym miejscu po za miastem znajdował się ze rznitych balustrad okolenie, przy którym ustawione były okazy koni i bydła, w głębi rozłożone ogrodowizny, owoce gospodarzy, towary kilku przemysłowców polskich, którzy snąc pojęli znaczenie takiej uroczystości, lecz niestety, było ich ze 4 lub 5 tylko! W środku tego pola niektóre narzędnia rolnicze i gospodarsze, maszt po którym wśród wieńców wila się, jak wąż olbrzymi, kielbasa jakiej jeszcze nie widziałem, kielbasa 60 stóp długości. Pomiedzy masztami ogrodzenia, w których okazy owiec i baranów, w innem znowu miejscu, śliczne podziwu godne, sześciomiesięczne prosięta rasy angielsko-chińskiej, i rasy angielskiej ogromne 3 kndlate owoce. Trzecią stroną okolenia, zdobiła gustownie zestawiona altana, przybrana w sterczące snopy, nad którymi grabie i kosy, a wchód altany pięknymi kwiatami z ogrodu warszewickiego umajony. Na dominującym nad publicznością stanowisku, mieścił się komitet urządzający wystawę, i komisja rozstrząsająca przysłane na wystawę przedmioty. Opodal altany, orkiestra przygrywająca.

Między zgromadzonymi radość była szczera. Mężowie rolnicy nasi Prus Zachodnich wystąpili po raz pierwszy samodzielnie, z okazami swoich usiłowań; z niezłomną wolą nieopuszczania raz podjętej powinności. Szczęść im Panie Boże!

Odezwa.

W sprawie wydawania dzieł dla robotników rękodzielniczych i rzemieślniczych z funduszu J. I. Kraszewskiego.

Chwila, w której mieszczanie Lwowscy obchodzili uroczystość przyjęcia J. I. Kraszewskiego w poczet honorowych obywateli tej stolicy, została uwieczniona niespożyta pamiątką.

Na wniosek jednego z gospodarzy tej uroczystości utworzono pierwszy związek funduszu na wydawanie dzieł dla pracujących w rękodzielnictwie i rzemiosłach.

Fundusz ten otrzymał ku czci naszego kochanego całej Polsce gościa, nazwę funduszu J. J. Kraszewskiego.

Zrobiliśmy początek pod wrażeniem chwili dla nas uroczystej, a zważywszy doniosłość i ważność celu zamierzonego, poczytujemy sobie za obowiązek otworzyć każdemu z rodaków sposobność współudziału w dopięciu tegoż.

Oświata i praca te dwie najpotężniejsze dzwignie życia narodowego wymagają od nas dzielniejszego, niż gdziekolwiek indziej poparcia.

Ważnym są czynnikami w społeczeństwie rękodzieła i rzemiosła, ponieważ podnoszą bogactwo narodu, jeżeli wsparte oświatę umieją zużytkować i przetworzyć zasoby miejscowe kraju. Oświata ta bowiem wskazuje pracownikom sposoby ułatwiające pracę a oraz wszelkiego rodzaju udoskonalenia i wynalazki, które czynią pracę pożyteczniejszą dla pracującego i dla społeczeństwa.

Świętym więc jest obowiązkiem każdego Polaka troszczyć się o krzewienie oświaty między pracującymi w rękodzielnictwie i rzemiosłach.

Oświata i praca skojarzone ze sobą są dla nas ręką przyszości, są jedyną bronią którą sobie zdobędziemy należne nam między narodami stanowisko.

Jeden z najznakomitszych pracowników naszych na polu oświaty wziął w swoją opiekę fundusz w tym celu założony i wsparł go sam znacznym datkiem. Chcemy więc dołożyć wszelkich starań aby z tego małego związku wzrósł pomnik godny imienia przewodniczącego naszemu przedsięwzięciu godny mieszczaństwa polskiego, którego najdzielniejszymi przedstawicielami powinni dziś być obywatele lwowscy, godny wręście narodu, którego klasa robotcza szła zawsze ręką w rękę z bohaterami narodu na polu walki i poświęceń.

Zapraszamy przeto wszystkich, którym sprawy ojczyste nie są obojętne, aby wsparli datkami licznymi wspomniany fundusz.

Udajemy się z tą prośbą głównie do rad powiatowych, rad miejskich i urzędów gminnych, do stowarzyszeń podniesienia oświaty, rękodzielnictwa lub gospodarstwa krajowego na celu mających. Posiadamy dotychczas niewielki zapas pieniężny wynoszący kwotę 230 zlr. w. a.

Aby nieociągać wykonania tak pięknej myśli postanowiliśmy użyć tego małego funduszu zaraz na rozpoczęcie wydawnictwa, a mianowicie na wydanie dziełka zawierającego wykład nauk przyrodniczych w krótkim zebrańni zastosowanym do pojęcia pracowników rękodzielniczych, do którego dołączona będzie przedmowa J. K. Kraszewskiego. Dziełko to nosi napis: „Opowiadanie starego Walentego z Podgórze”.

Datki chociażby najmniejsze przyjmują we Lwowie pp. Fr. Bałutowski, pod l. 291 m. i księgarnie Karola Wilda i J. Milikowskiego, oraz redakcja „Dziennika literackiego”.

Imiona dawców wraz z ilością datków będą ogłoszone.

We Lwowie dnia 1. Listopada 1867.

Zarządzający funduszem: Fr. Bałutowski, Henryk Schmitt, Karol Wild, Karol Widman.

Teatr. Wczoraj przedstawiono dramat 5aktowy z francuzkiego przełożony przez Esdrejchera p. t. *Oszustka paryzka*.

O ile dramat ten zaleca się układem i sytuacjami komicznymi z naturalnego biegu sztuki wynikającymi, o tyle był tą razą jak najstaranniej wykonany. Przedewszystkiem zniewoleni jesteśmy oddać pierwszeństwo grze pani Nowakowskiej, która w roli Diny Pepin kucepwy chustek, gra swoją pełną życia i prawdy — zyskała sobie ogólny i zasłużony poklask. Pani Linkowska z zadania nader trudnego — w roli tytułowej starała się wywiązać z całą usilnością i w roli swej utrzymała się do końca, a chociaż cynizmu kobiety zepsutej nie była w stanie w wielu razach oddać z tą trafnością, z jaką p. Baranowski w roli kawalera Willoflor — wyborne potrafił uchwycić charakter wydanego spółnika zepsutych kobiet — to przecież nie możemy grze jej nie oddać należnej pochwały — P. Linkowski był tą razą naturalny — komika w miarę bawi i nie przesycia publiczności — P. Wilkoszewski w roli Leonarda synowca starego kawalera Montrularda handlarza drzewa (p. Linkowskiego) grał z właściwą sobie werwą — a komicznym układem i pojęciem roli nie pozostawił nic do życzenia publiczności która bardzo licznie zebrana przyjmowała artystów żywymi oklaskami, a pp. Wilkoszewski i Linkowski — pani Nowakowska byli kilkakrotnie wywołani